

*Zawsze nadchodzi w końcu taki czas,
Spada nagle jak dziejowej burzy grom,
Trafia i poraża wybierając kogoś z nas,
Obwieszczając światu i nam jego zgon.*

Stałym bywalcem „Tawerny pod wrakiem” był Michel. Jak wielu spośród nas miał tu swoje ulubione miejsce. Kiedy go poznałem, byłem młodym świeżo upieczonym adeptem sztuki żeglarskiej i od samego początku naszej znajomości „dziadek”, bo tak tu go wszyscy nazywaliśmy urzekł mnie swoim charakterem, opartym głównie na prostolinijnym działaniu ukształtowanym przez surowe, tradycyjne, góralskie wychowanie ustalone od wieków, bogate w niezaprzeczone wartości moralne, przesiąknięte głęboką religijnością, ale jednocześnie niestroniące od humoru, groteski i dobrej zabawy. Był w tawernie duszą towarzystwa. Wszyscy go lubiliśmy. Choć jego cienki, ostry dowcip raził niejednokrotnie niemal każdego z nas, to jednak nie sposób było się na niego obrazić. Niezwykle rozmowny dzielił się z nami barwnymi opowieściami wziętymi żywcem ze swojego i nie swojego życia wypalając przy tym mniej więcej połowę paczki papierosów i wypijając pięć piw, zawsze pięć piw, nie mniej, nie więcej. Dziadek nie był żeglarzem. Swoje dzieciństwo i młodość spędził w górach uganiając się za dziewczętami, chodząc na baciarki i zabawy, ale i doświadczając ciężkiej pracy związanej z życiem na wsi w surowym klimacie, raz po raz nękanym przez nieobliczalne oblicze natury. Ten sielankowy byt został brutalnie przerwany przez powołanie do służby w ludowym wojsku polskim. Jego jednostka została skierowana do walk z ukraińską powstańczą armią. Dziadek należał do nielicznych, którzy wyszli cało z tej wojennej zawieruchy i jak sam twierdził dzięki Matce Boskiej z Wojakowej, przed której malarskim obliczem złożył przysięgę, że jeśli go ocali, to do końca swego życia będzie do niej przyjeżdżał każdego roku na Wniebowstąpienie, by złożyć Jej hołd. W Wojakowej był 68 razy. Ostatni raz w 2014 roku. Może to i dziwne, na pewno zastanawiające, ale właśnie tyle samo lat spędził u boku swojej jedynej żony, którą kochał z całego serca i troszczył się o nią do końca swoich dni. Zawsze wobec niej wierny, zawsze uczciwy, tak jak przysięgał przed Bogiem na ślubnym kobiercu. Biedna Mary, również powalona przez chorobę została sama. Bezsilność ciała nie pozwoliła jej pójść na pogrzeb męża.

Po wojnie dziadek pracował w zakładach mięsnych, jako konwojent. Swój wolny czas poświęcał przede wszystkim rodzinie, ale także również swoim pasjom, którymi były konie, gołębie i ogródek. Każdej niedzieli odprawiał niezmienny rytuał: poranna msza, karmienie gołębi i wyścigi konne, na których obstawiał gonitwy groszowymi stawkami i cieszył się jak dziecko, gdy jego koń wygrywał dla niego grosze. Za te pieniądze kupował swoim dzieciom, a później wnukom cukierki. Wieczorem zaś, zachodził do „Tawerny pod wrakiem”, gdzie wypalając połowę paczki papierosów i wypijając swoje pięć piw opowiadał nam starodawne dzieje o żołnierzach z nadkresowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic i o młódkach, lotach i oblotach, o koniach, gonitwach i o obstawianych trójkach, jedynkach, dwójkach i porządkach. Relacjonował wszelkie przejawy bliższego i dalszego życia społecznego dodając oczywiście swój osąd w danej sprawie, często nie szczędząc przy tym ostrej krytyki nieobyczajnego zachowania. Szczerze w duchu lubilem go właśnie za to, że walił prawdą wszędzie na boki i podziwiałem fakt, że ta prawda w żaden sposób mu nie zaszkodziła, nie powaliła, jak wielu innych, którzy próbowali się z nią zmierzyć.

Pogrzeb był w sobotę. Synowie i wnuki na własne życzenie nieśli trumnę dziadka, któremu w jedną rękę dali różaniec, a w drugą program gonitw na najbliższą niedzielę, bo a nuż tam w niebie też będzie można obstawiać. Koledzy gołębiarze, zebrawszy wcześniej dziadkowe i swoje gołębie w

drewniane skrzynie wypuścili je, gdy trumna schodziła w grobową czeluść. Dziewięćdziesiąt ptaków, czyli tyle, ile dziadek przeżył lat wleciało w powietrze wspomagając anielski orszak w uniesieniu dziadkowej duszy do nieba. A potem poszliśmy całą tawernową kompanią do Mary złożyć jej kondolencje i każdy z nas opowiadał o tym, jaki to wspaniały pogrzeb miał dziadek. A potem wszyscy, jak jeden mąż poszliśmy do „Tawerny pod wrakiem”. Tam, w miejscu, gdzie zwykle siedział dziadek, John nakrył stół białym obrusem. Na stole postawił kufel okocimskiego, a obok niego popielniczkę i paczkę papierosów. Wyjął z niej jednego, zapalił i odłożył na popielniczkę. A potem John ważył i nosił nam pienne kufle piwa, a my wznosiliśmy je w górę i patrząc w stronę białego obrusa wychylaliśmy je w toast za spokój duszy dziadka. John co jakiś czas zapalał kolejnego papierosa, odkładał go na popielniczkę, zabierał kufel ze stołu i wylewał jego zawartość do zlewu, po czym ważył nowe piwo dla dziadka i umieszczał je na białym obrusie. I my piliśmy swoje kolejne piwa, wznosząc co jakiś czas toast za duszę dziadka i kiedy John wylał do zlewu piąty kufel, a w popielniczkę spoczęło mniej więcej dziesięć wypalonych petów, stary John wyszedł zza kontuaru, otworzył drzwi tawerny i donośnym głosem oznajmił: - Mości panowie! Dziadek wychodzi!. Wtedy my wszyscy powstaaliśmy z miejsc i odprowadzając wzrokiem niewidzialną duszę dziadka zaśpiewaliśmy jej ostatnią szantę na melodię „Alleluja” Cohena, czyli tę, którą zawsze śpiewamy naszym marynarskim braciom w ich ostatniej drodze do Hilo.

Alleluja

Żeglarzu stary żegnaj nam,
Wędrowni Twojej nadszedł czas,
Za faldy chwycisz dziś ostatni raz,
Wyruszasz dziś w cudowny rejs,
Do Hilo płyniesz noc i dzień,
Tam szczęście znajdziesz wieczne – Alleluja!

Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Do Hilo każdy dotrzeć chce,
Gdzie bryza marszczy fali grzbiet,
Gdzie spokój, cisza, szczęście wokół jest,
W tawernach śpiew, zabawy czas,
Kompanów zawsze pełen bar,
A w duszy radość zagra – Alleluja!

Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Niech marzeń czar prowadzi Cię,
Niech szczęście wieczne spełni się,
Niech uśmiech zawsze łśni na twarzy Twej,
Pożegnań dziś nadchodzi czas,
Śpiew mew niech niesie Cię do gwiazd,
Więc żegnaj Bracie nasz, Alleluja!

Alleluja, Alleluja, Alleluja, Alleluja!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Madawydar, dodano 02.09.2019 15:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.